

To Duch Święty wszystko to sprawia – części 1-5

Przyszła do mnie kobieta, której mąż niedawno zmarł. Powiedziała: „Tak bardzo wierzyłam, że mój mąż zostanie uzdrowiony, ale tak się nie stało. Nie rozumiem dlaczego. Przecież wierzyłam i ogłaszałam Słowo”.

Nie miałem serca, by powiedzieć jej, że całkowicie nie rozumiała, czym jest wiara.

Dawno temu byłem w tym miejscu, co ona

Większość z was zna naszego najstarszego syna Chrisa. Urodził się przez ratujące życie, cesarskie cięcie, z pępowiną owiniętą wokół szyi, co spowodowało trwałe uszkodzenie mózgu. Gdy to piszę, Chris ma 44 lata, ale mentalnie jest na poziomie 4-latka.

Przez pierwsze 24 lata swojego życia mieszkał z nami w domu, ale od ponad 20 lat przebywa w domu opieki. Kiedy nie podróżuję, odbieram go stamtąd w piątek rano i odwożę w sobotę po południu. Piątek dla niego dzień spędzany z tatą. Chris wybiera, gdzie chce zjeść lunch, stąd wielu sprzedawców i pracowników lokalnych restauracji nas zna. Gdy wchodzimy do sklepów lub przychodzimy na lunch, wszyscy witają Chrisa jak przyjaciela, którego dawno nie widzieli.

W piątkowy wieczór Barb gotuje jego ulubione danie, a w sobotę rano może spać do woli. Zazwyczaj robimy wielkie śniadanie. W domu opieki mówią im, kiedy mają wstawać i kiedy iść spać – wszystko tam dzieje się ściśle według harmonogramu - leki, posiłki, zajęcia dzienne. Będąc w naszym domu może odprężyć się i wszystko robić we własnym tempie.

Chris kocha Pana i mówi o tym, że jak pójdzie do nieba...

...to nie będzie potrzebował tam wózka inwalidzkiego i jest bardzo zadowolony czekając na ten moment. Gdy widzimy przejeżdżającą karetkę lub wóz strażacki, chwyta moją rękę mówiąc: „Musimy się pomodlić” (więc to robimy). Nigdy nie spotkał obcego człowieka, czy też psa, którego by nie lubił.

Pan obiecał mu coś, gdy miał około 21 lat. Przyczołgał się wtedy do mnie po korytarzu, pełząc na łokciach jak żołnierz pod ostrzałem. „Tato! Wiesz, co powiedział mi Jezus? Powiedział, że będziemy razem chodzić po górach! Tak, to właśnie powiedział! Hura! Będziemy chodzić po górach. Tak mi powiedział Jezus.”

Gdy Chris otrzymał od Pana to słowo osobiście, nie szuka już uzdrowienia. My z Barb wyczekujemy tego, jednak nie otrzymaliśmy od Pana słowa o jego uzdrowieniu, zanim nie znajdzie się w niebie. Czy nasza „wiara” ma tu coś do powiedzenia? Czy to, co mamy, jest wiarą, czy też może nadzieją na jego uzdrowienie?

Znajomi i nieznajomi – wszyscy chcieli naszego dobra – no może większość z nich. Pisali do nas, czasem mówili nam to nawet w twarz i oferowali linki do wszystkiego, poczynając od leków, czy terapii uszkodzeń mózgu, kończąc na obwinianiu mnie i Barb za brak wiary, za robienie zbyt mało, by zobaczyć go uzdrowionym.

Kiedy odwróciliśmy się od Ruchu Wiary (WOF)

Będąc młodymi ludźmi, mieliśmy taki moment w życiu, gdy ludzie z WOF doszli do wniosku, że Chris musi mieć demona. Wstydziłyśmy się tego, ale pozwoliliśmy im spróbować go wypędzić. Nie tylko niczego nie wypędzili, za to bardzo przestraszyli Chrisa, więc zatrzymaliśmy to. Uszkodzenie mózgu to żaden demon. Uszkodzenie nie jest rzeczą demoniczną. Inni ludzie sugerowali, że na pewno mamy ukryty grzech. Inni znowu uważali, że nie mamy wystarczającej wiary na uzdrowienie.

Ludzie, którzy do tej pory spotykali się z nami w każdą niedzielę, odsunęli się od nas. Poczuliśmy się odrzuceni. Chłopiec, który pozostaje nie uzdrowiony w Ruchu Wiary – ludzie zastanawiali się, co z nami

nie tak? Czy zawiedliśmy Boga? Czy zawiedliśmy Chrisa? Zakwestionowaliśmy wszystko, w co wierzyliśmy w kwestii wiary.

W tamtym czasie skonsultowaliśmy się z prawnikiem, aby pozwać szpital i lekarza. Prawnik powiedział nam wyraźnie, że zaniedbanie było tak duże, że odszkodowanie byłoby „7-cyfrowe” (w milionach dolarów). Chris urodził się 23 grudnia. Lekarz czekał w domu na przyjazd na święta swojego syna, więc gdy poinformowano go o 14:00, że Chris jest w stanie zagrożenia życia, pojawił się w szpitalu dopiero o 19:25.

Natychmiast zarządził cesarskie cięcie

Jednak wtedy szpital nie mógł zlokalizować dyżurnego pediatry, który był do tego wymagany. W rezultacie tego Chris urodził się dopiero o 20:50. Tak, to było naprawdę zaniedbanie warte miliony dolarów.

Jednak to, przez co musielibyśmy przejść składając pozew, było emocjonalnie zbyt trudne dla Barb. Po wielkich zmaganiach emocjonalnych i duchowych zrezygnowaliśmy z tego, wybierając zaufanie Ojcu – na dobre i na złe. Taka była nasza decyzja.

Ból spowodowany roztrząsaniem tego wszystkiego na nowo, był dla nas zbyt wielki. Po prostu nie byliśmy w stanie tego zrobić. Zostawiliśmy to i przebaczyliśmy. Zrezygnowaliśmy z szukania sprawiedliwości czy też zemsty. Odrzuciliśmy złość i negatywne emocje, aby zaufać Ojcu i Panu w kwestii uzdrowienia i zaopatrzenia Chrisa na przyszłość.

To w tym właśnie czasie, ...

...gdy zmagaliśmy się z tym, że nie pasujemy do Ruchu Wiary, gdy zamiast pozwu zdecydowaliśmy się raczej ufać Bogu, Pan ukazał mi się po raz pierwszy. Do dziś zastanawiam się, czy nasze zmagania i decyzje miały coś wspólnego z Jego wielką łaską, którą okazał ukazując się mi, a co potem przekształciło się w regularne spotkania z Nim.

Pierwszy raz ukazał mi się w kwietniu 1986 roku. Kolejny raz, gdy zaczął mnie nauczać, miało to miejsce 1 października 1986 roku. I tak, gdy odrzuciliśmy zemstę i odszkodowanie, tuż w środku zamieszania związanego z Ruchem Wiary, pierwsza wizytacja Pana zapoczątkowała kolejne, które najczęściej miały miejsce w czasie wieczornego uwielbienia. Od tamtej pory Pan odwiedza mnie regularnie - kilka razy w roku.

Wiele z tych spotkań całkowicie zmieniło moje pojmowanie wiary, Pana i Pisma Świętego, czym też podzieliłem się w książce „Pursuing the Seasons of God”. Jej kontynuacja: „Knowing the Ways of God” także mówi o tamtych czasach, jednak bardziej opisuje zdarzenie, gdy zostałem zabrany „na wycieczkę” do nieba. (Napisz do mnie na cwowi@aol.com, to wyślę ci PDF)

Zaczęliśmy zgłębiać Pismo, aby znaleźć czym naprawdę jest wiara i skąd się bierze. To wtedy pościłem o wodzie przez 15 dni, mówiąc Ojcu, że nie będę jadł, dopóki Chris nie zostanie uzdrowiony. Widziałem jednak wystarczająco, by przenieść uwagę na swojego ducha, że nie było w nim żadnego objawienia, żadnego pokoju, że On ma uzdrowić Chrisa. Nauczyłem się, że post nie porusza Boga, jednak na pewno pomógł mojej wrażliwości na Niego. Nie znajdując w moim duchu żadnego życia w tym, co robiłem - żadnego świadectwa Ducha Świętego, zdecydowałem się to zakończyć.

Więc wiem, o czym mówię

Cała moja transparentność, to, że dzielę się wielkim bólem, przez który przeszliśmy, ma na celu uświadomienie czytelnikowi, że to, co mówię, nie jest dla mnie tylko teorią. Razem z Barb przeszliśmy przez proces porzucenia prawie wszystkiego, w co kiedykolwiek wierzyliśmy na temat Pana. Nasze motywy zostały oczyszczone – nie chcieliśmy chodzić z Nim ze względu na to, co mógłby uczynić dla nas

lub dla naszego syna, ale chcieliśmy po prostu z całego serca kochać Ojca i Pana oraz kochać innych ludzi.

Wiemy, czym jest łaska. Wiemy, czym jest nadzieja. Wiemy też, czym jest wiara. Nie chcemy od Ojca niczego więcej, niż tylko Go znać. Wypracowaliśmy to w tamtych dniach. Przypomina nam to nasze początki w Panu, gdy chodziło tylko o to, by kochać Ojca, kochać Pana, bez żadnych ukrytych motywów, nie myśląc o tym, co mógłby dla nas zrobić.

Gdy Jezus został oskarżony, że wypędza demony mocą szatana, powiedział, że czyni to mocą Ducha Świętego. Od tego zaczniemy kolejnym razem. Bo wszystko dzieje się nie przez Samego Słowo, czy też samo słowo, ale przez Ducha Świętego, i to Jego obecność wnosi Królestwo Boże do każdej sytuacji.

+++

Ostatnim razem dzieliłem się przemyśleniami dotyczącymi naszego życia, porównując to, w co wierzyliśmy odnośnie Pana, będąc w Ruchu Wiary (Word of Faith - WOF), z tym, co widzieliśmy, patrząc na naszego niepełnosprawnego syna.

Opowiadałem, jak pościłem o wodzie 15 dni, ale w moim duchu nie było w tym życia – nie miałem w nim potwierdzenia, że powinienem to robić. Skończyłem post, gdyż uczciwie stwierdziłem, że w tym, co robiłem, nie było życia.

Zrozumiałem, że Słowo i Duch pozostają zawsze w zgodzie. Bez względu na to, co mówi werset, to Duch daje życie (Jan 6:63). Gdy wypowiadam werset a Duch Święty za tym nie staje, to nic się nie dzieje.

Z tego powodu tytuł tego czteroczęściowego nauczania brzmi „To Duch Święty wszystko to sprawia”

Gdy Jezus wyrzucał demona w Mat. 12:22-32, przywódcy religijni twierdzili, że robił to mocą diabła. Na to odpowiedział im, że to przecież nie ma sensu, bo jeśli demony wyrzucają demony, królestwo Szatana upadnie. Następnie powiedział: „A jeśli Ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże”.

Jezus jest ten sam, wczoraj, dziś i na wieki (Hebr.13:8). On, Syn Boży, wyrzucał demony Duchem Świętym. Pomyślcie o tym. Jesteśmy Jego ciałem na ziemi. To, co wtedy sam robił, teraz kontynuuje przez nas.

JESLI myślimy, że Bóg chce coś uczynić tylko dlatego, że znamy odpowiedni werset, ALE Duch Święty się w to nie angażuje, wtedy nic się nie dzieje.

Przykład

Znałem pastora, który w 1989 roku otrzymał diagnozę, że ma raka tarczycy. Z powodu nauczania Ruchu Wiary powiedział, że to tylko infekcja. Odmówił leczenia. Rak tarczycy rośnie wolno i jest śmiertelny tylko wtedy, gdy jest nie leczony przez lata.

W 1999 roku nie wiedziałem o prawdziwej diagnozie, ale wtedy Pan powiedział mi, że to rak i że jeśli ten człowiek nie podejmie leczenia, to go to zabije. Przekazałem to słowo i zostałem za to surowo zganiony. Usłyszałem, że mam niewłaściwe rozumienie i że to tylko infekcja. Byłem pewien tego, co mi Pan powiedziałem i szokowało mnie to, że tego nie przyjęto.

Około 8 lat później pastor zrozumiał, że przegrywa walkę i podjął leczenie. W ostatnich miesiącach życia poinformował swój kościół, że ma raka. Cały kościół modlił się, niektórzy pościli, prosząc o jego uzdrowienie. Kiedy zmarł kilka tygodni później, wielu było w szoku. Kwestionowali wszystko, w co do tej pory wierzyli, bo przecież wypowiadali Słowo, ogłaszali je, a on i tak umarł.

Dopiero po jego śmierci żona opowiedziała o diagnozie, którą otrzymał całe lata temu. On sam to sobie uczynił, nie robiąc tego, co pozostawało w jego mocy. W rezultacie tego nie doświadczył cudownego uzdrowienia. Grzech domniemania polega na tym, że sądzimy, że coś jest Bożą odpowiedzialnością, gdy w rzeczywistości to nasza odpowiedzialność. Możesz wypowiadać Słowo, nakazywać, ogłaszać ile chcesz, ale jeśli to tylko twoje domniemanie i nie ma w tym Ducha Świętego - nie będzie w tym życia.

Tysiące ludzi „wypowiadało” nad nim Słowo, ale Duch nie był w tym obecny. Jezus - Słowo i Duch nie byli zgodni, aby go uzdrowić, ponieważ odrzucił zdrowy rozsądek i odmówił zrobienia tego, co pozostawało w jego mocy.

Głucha dziewczynka imieniem Fedra

Przez około tydzień czasu mieliśmy spotkania w Saltillo w Meksyku. Pomagałem tam misjonarzowi, którego wspierał nasz kościół. Pewnego dnia do naszego domu przyszły dwie kobiety pytając, czy mógłbym przyjść do nich i pomodlić się o 7-letnią dziewczynkę, która urodziła się głucha i nigdy też nie mówiła. Wyszedłem na chwilę, podczas gdy misjonarz i jego żona kontynuowali rozmowę z kobietami.

W swoim pokoju powiedziałem Ojcu, że nie pójdę tam, chyba że On ją uzdrowi lub uwolni, cokolwiek jest tu potrzebne. Nie miało sensu iść i ogłaszać Słowa, jeśli Duch Św. nie miałby uwolnić jej od ducha głuchoty i niemowy, czy też uzdrowić jej (nie wiedziałem, co było przyczyną jej stanu). Natychmiast odpowiedział: „Idź, uzdrowię ją”.

Wróciłem do kobiet mówiąc, że pójdę z nimi. Rankiem 11 Amerykanów z naszej grupy, misjonarz i dwie kobiety udaliśmy się do małej wioski, gdzie mieszkała dziewczynka. Weszliśmy do jej domu. Jej rodzice i rodzina nie mówili po angielsku, a nasz hiszpański też był bardzo ograniczony.

Posadzili bardzo przestraszoną dziewczynkę na krzesło, naprzeciwko Amerykanów, a jej rodzina ustawiła się tuż za nią. W niewygodnej ciszy stały naprzeciw siebie dwie grupy, po około 12 osób, a pośrodku, na krzesło, z szeroko otwartymi oczyma, siedziała dziewczynka patrząc, co się będzie działo.

W końcu misjonarz wyjaśnił rodzinie, co zamierzam zrobić i rodzice zaczęli gestykulować do dziewczynki i poklepywali ją uspokajająco po ramionach.

Wyszedłem do przodu, wsadziłem palce do jej uszu mówiąc: „Duchu głuchy i niemy, rozkazuję ci odejść, a tobie dziewczynko mówię: bądź uzdrowiona w imieniu Jezusa”. (Nie wiedziałem, czy stan dziewczynki to była sprawa demoniczna, czy nie. Nie miałem w tym żadnego poznania. Wiedziałem tylko, że Ojciec powiedział, że ją uzdrowi. Dlatego też chciałem na wszelki wypadek odnieść się do obu możliwości. Dzisiaj myślę, że to była kwestia uzdrowienia).

Znałem oczywiście werset „Jego ranami zostaliśmy uzdrowieni”. Znałem też werset, który mówił, że mamy autorytet używać imienia Jezusa, aby nakładać ręce na chorych. Ale to Ojciec, przez Ducha powiedział: „Idź, uzdrowię ją”. Miałem Słowo ORAZ Ducha w zgodzie, więc dziewczynka została uzdrowiona.

Na początku, ze zdumionym wyrazem twarzy, zaczęła się rozglądać po pokoju. Potem jedna z nas - pielęgniarka, zauważyła, że jej oczy śledzą osobę, która mówiła. Nagle dziewczynka zrozumiała, co się stało i zaczęła podskakiwać z radości wydając przy tym radosne dźwięki (nie słowa) po raz pierwszy w życiu...

Dosłownie wskoczyła mi na rękę i wskazała na zewnątrz. Wyszliśmy tam, a nad nami, na drzewie, siedział ptak, który ćwierkał. Uśmiechnęła się szeroko i spojrzała w górę, wskazując na niego. Wkrótce podbiegło do nas z tuzin dzieci a ona zaczęła wyrywać się, bym postawił ją na ziemi.

Podekscytowane dzieci otoczyły ją i zaczęły wołać jej imię: „Fedra” i ona odwracała się i wskazywała, które dziecko to powiedziało. Po chwili zabawy zobaczyła jeden z minivanów, którym przyjechaliśmy. Przepchnęła się przez dzieci i pobiegła do niego. Uderzyła w drzwi i ktoś je jej otworzył. Wskoczyła na

siedzenie kierowcy i zaczęła uderzać w kierownicę, aż w końcu trafiła w klakson, co sprawiło, że odskoczyła zaskoczona. Zdaliśmy sobie sprawę, że wcześniej widziała, jak ludzie wjeżdżają do wioski i wciskają klakson, ale dopiero teraz rozumiała, dlaczego to robili.

Słowo i Duch MUSZĄ być w zgodzie

Dzisiaj wielu ludzi zostało nauczonych, że to w Słowie jest moc. Wystarczy tylko ogłaszać, wystarczy tylko wypowiadać nad osobą lub sytuacją - zostali nauczeni, że to w tym jest moc. A przecież Jezus jasno wyraził się, że On - Słowo, działa przez Ducha Świętego.

+++

Ostatnio przytoczyłem dwa przykłady, które pokazują, że Słowo i Duch muszą być w zgodzie, ponieważ faktycznie to Duch wykonuje pracę. Zaczniemy dzisiaj od tego miejsca.

Hebr. 1:1-3 to mój ulubiony fragment w całej Biblii

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg (Ojciec) dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego (Ojciec) ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także (Ojciec) wszechświat stworzył. On (Syn), który jest odbłaskiem chwały i odbiciem jego (Ojca) istoty (natury i charakteru) i **podtrzymuje wszystko słowem swojej (Ojca) mocy**, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu (Ojca) na wysokościach.”

Ucząc mnie na ten temat, Pan zwrócił mi uwagę: „Zauważ, że podtrzymuję wszystko słowem mocy Ojca. JA JESTEM słowem mocy Ojca. On ma moc a JA JESTEM słowem tej mocy.”

Przykładem dla nas może być ojciec, który posiada firmę i wprowadza do niej swojego syna, jako zastępcę. Ojciec w dalszym ciągu zarządza firmą, ale wysłał syna i upoważnia go, aby prowadził interesy w jego imieniu.

Syn prowadzi biznes, jednak działa z mocy ojca. Syn jest słowem mocy ojca - jego wolą. Odzwierciedla charakter ojca i podtrzymuje wolę ojca swoim słowem – jednak to ojciec posiada wszelką moc zarządczą w firmie.

Ta wymiana zmieniła dla mnie wszystko

W jednej chwili zmieniłem myślenie, że moc tkwi w Słowie (do tej pory byłem zdezorientowany, dlaczego to nie zawsze działało) i rozumiałem, że to Słowo mocy Ojca. Rozumiałem, że dopóki Ojciec (Duch) i Syn (Słowo) nie współpracują, aby wypełnić wolę Ojca, nic się nie wydarzy, bez względu na to, ile razy będę rozkazywał w imieniu Jezusa.

Uwolniło mnie to od myślenia zgodnego z nurtem wiary „nazwij to i otrzymasz to”, który przekształcił się w powszechną wśród charyzmatyków praktykę „wypowiadania nad kimś lub czymś życia / uzdrowienia / błogosławieństwa” czy też „ogłaszania” jakichś rzeczy.

Gdy trawiłem przez kilka chwil tę myśl, mój mózg pracował na pełnych obrotach. Słowa Jezusa rezonowały w moim duchu, jednak mój umysł potrzebował chwili, aby wszystko to poskładać. Wtedy Pan, chcąc podkreślić swą wypowiedź, skierował mnie do Mat. 6:7. Byłem zaskoczony, jak w bezpośredni sposób to uczynił.

„A modląc się, **nie bądźcie wielomówni (powtarzanie w kółko) jak poganie (niewierzący); albowiem oni mniemają, że dla swej wielomówności będą wysłuchani.**” Przez chwilę poczułem się jak dziecko przyłapanie na wyjadaniu ciastek z pudełka, ponieważ też byłem winny tego samego - „pozytywnego wyznawania”, cotygodniowego recytowania w kościele pozytywnych wyznań i deklaracji, itd. „Przepraszam Panie” – powiedziałem. „W porządku” – odpowiedział.

Greckie słowo przetłumaczone jako „wielomówność” to „battalogesete”, co oznacza „mówienie bez zastanowienia się / mechaniczne powtarzanie słów (Vine’s).” Przykład tego mamy w 1 Król.18:26, kiedy Eliaz skonfrontował proroków Baala. „Wzywali imienia Baala od rana aż do południa...”, wielokrotnie powtarzając modły, pokładając ufność w formie, że to skłoni Baala do działania na ich korzyść.

Pan powiedział, że wielu Jego ludzi w takie coś wpadło. Z jednej strony wydawało się, że to Go zasmuca i rozczarowuje, lecz z drugiej strony powiedział też: „Ale robię, co tylko mogę dla nich, ponieważ bardzo często mają prawe serca, tylko nie znają dróg Ojca. Musisz nauczyć ich Jego dróg.”

To zmieniło moje życie i zdjęło cały ciężar – zabrało uczucie, że zdradziłem i znieważylem wszystko, co myślałem, że wiem na temat wiary. Uświadomiłem sobie, że to, czego mnie uczył, zawsze jakoś rezonowało w moim duchu, że zawsze to w środku jakoś to wiedziałem. Tylko mój umysł był po prostu źle nauczony.

Teraz często mówię: „Objawienie to coś, co już (lub zawsze) wiedziałeś, ale nigdy nie zdawałeś sobie z tego sprawy”

To wtedy, coś rezonuje w twoim duchu, gdy czujesz tę ekscytację, świadectwo Ducha w twym duchu, gdy twój umysł dostaje kręćka musząc przearanżować całe swoje poprzednie zrozumienie.

Słowo Boże - mówię teraz o tuszu na stronie, samo w sobie nie ma mocy. W piekle znalazło się wielu duchownych, pastorów i księży; znali wersety Słowa, ale nie poznali osoby, która JEST Słowem. To od Osoby, która jest Słowem, wyszło to, co zostało spisane tuszem na papierze.

Noe otrzymał objawienie o potopie - to była łaska

Jego odpowiedzią na to była wiara - zbudował łódź. Abraham, Sara, Mojżesz, Jozue - wszyscy ‘bohaterowie wiary’ wymienieni w Hebr. 11, każdy z nich najpierw otrzymał objawienie od Ojca (przez Ducha Świętego), a wiara była na to ich odpowiedzią. Abrahamowi i Sarze urodziło się dziecko, Mojżesz wrócił do Egiptu, Jozue okrążył miasto - każdy z nich najpierw otrzymał łaskę - objawienie, aby to uczynić. Wiara była odpowiedzią na otrzymane objawienie.

Paweł i Barnaba

W Dz. 13:46-47 Paweł i Barnaba napotykają wielki opór ze strony niewierzących Żydów, podczas gdy wielu słuchających ich pogan (nie-Żydów) uwierzyło. Paweł powiedział im, że przestają głosić Żydom: „Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem cię światłością dla pogan, Abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi.”

Apostoł zacytował tu Iz. 49:6, który ma wiele różnych odniesień do Izajasza, Izraela oraz Mesjasza. Jednak Paweł powiedział, że Pan użył tu tego wersetu, aby skierować ich posługę do pogan. To nie było tak, że Paweł czytał sobie Księgę Izajasza i jego oczy padły na ten werset i zdecydował, że teraz na nim „stanie”. NIE! Powiedział, że to Pan do nich przemówił, że to było do nich. Najpierw Duch im to objawił a potem działali na podstawie otrzymanego objawienia.

Wiarę odczuwa się jak pokój

Dlaczego tak jest? Ponieważ wiara jest odpowiedzią na objawienie (łaskę) z nieba. W tym objawieniu jest pokój, a z niego rodzi się wiara, więc wiarę odczuwa się jak pokój.

Pomyśl o swoim chodzeniu z Panem. Czy coś zostało ci objawione? Może wiedziałeś, że będziesz zatrudniony, zanim ci to potwierdzono? Może odczuwałeś pokój wynajmując mieszkanie, czy też zapisując się do tej szkoły? Kiedy to dla ciebie miało „zadziałać”, miałeś w sobie ten pokój. Sprawy „nie zadziałały”, gdy próbowałeś wymusić „wiarę” poprzez wypowiedanie i ogłaszanie oraz inne sposoby zmuszenia rzeczy do działania.

Werset Jak. 3:17-18 jest prawdą - mądrość Pana jest czysta i miłująca pokój. Tak właśnie odczuwa się wiarę, ponieważ opiera się ona na objawieniu (łasce) otrzymanym od Ojca oraz Pana.

W przyszłym tygodniu – jak żyć zgodnie z osobistym objawieniem otrzymanym od Ducha Świętego.

+++

W jaki sposób idziemy przez życie, przekładając objawienie, które odbieramy w naszym duchu, na nasze codzienne sprawy?

Po pierwsze, przykład Jezusa pokazuje nam, aby zawsze robić to, co możemy w naturalny sposób

Kiedy oczyścił trędowatych, nakazał im iść i pokazać się kapłanom, co było zgodne z przepisami Prawa Mojżeszowego. Zanim zamienił wodę w wino, kazał im znaleźć i napełnić stągwie wodą. Przed nakarmieniem tysięcy kazał im usiąść w grupach po 50 i 100. (Łuk 17:14, Jan. 2, Mar. 6:40)

Niczym więcej, jak domniemaniem i zakładaniem jest myślenie, że Bóg coś zrobi, gdy zrobienie tego leży w naszych rękach. Jeśli mamy moc wykorzystać dostępne zasoby, zazwyczaj oczekuje się od nas, że to uczynimy. Tak, często wiąże się to z bólem, pieniędzmi i wolelibyśmy, aby Bóg po prostu machnął ręką i nas uzdrowił, dał nam pieniądze, wybaczył nam bez konieczności przeproszenia innej osoby, itd. Ale najpierw potrzebujemy zacząć od zrobienia właściwych rzeczy, działania w naturalny sposób.

Gdy zrobimy to, co wiemy, że powinniśmy zrobić, WTĘDY często z tego miejsca Bóg przemawia do nas lub prowadzi nas dalej. Oczywiście czasem może powiedzieć nam, abyśmy czegoś nie zrobili w naturalny sposób, ale najczęściej oczekuje, że zrobimy to, co pozostaje w naszej mocy.

Ale jak to działa? Pozwól, że odpowiem pytaniem:

Kto jedyny z Trójcy Świętej aktywnie działa dzisiaj na ziemi?

Odpowiedź: Duch Święty. On sam jedyny z Trójcy Świętej działa dzisiaj na ziemi.

Jeśli Jezus komuś się pokazuje, otwiera jego oczy na Jego rzeczywistość i robi to przez Ducha. Jezus pozostaje 'w Duchu' i nie będzie fizycznie oglądany aż do czasu swego powrotu, gdy ustanowi swoje królestwo. Jednak do tego czasu pozostaje 'w Duchu'.

Ojciec przebywa w niebie, siedząc na tronie, co widzimy w Obj. 4. Jezus wstąpił do nieba, aby nadzorować teraz ciało jako jego Głowa. Jak zarządza swoim ciałem z nieba? Przez Ducha Świętego.

Duch Święty jest jednocześnie obecny w niebie i na ziemi.

„Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszycie, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi.” (J 16:12-13)

Jezus powiedział, że ma jeszcze wiele do powiedzenia, ale musiał czekać aż do swojego wniebowstąpienia, aby to powiedzieć. To z tego powodu nazwał Ducha Świętego „Duchem Prawdy”. Chciał, aby Jego uczniowie wiedzieli, że cokolwiek On powie, to Duch Święty dokładnie to przekazuje - prawdziwie, bez przekłamań, bez zmiany, dokładnie tak, jak Jezus wypowiedział to w niebie. Duch Prawdy.

Dz 2:33: „Wywyższony tedy prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, sprawił to, co wy teraz widzicie i słyszycie.” (Zesłanie Ducha Świętego)

„Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg (Ojciec) tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg (Ojciec) przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże (Ojca). ... A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył.” (1 Kor 2:9-12)

Duch Święty jest w niebie nasłuchując, co Jezus mówi, badając głębokości serca Ojca, aby odkryć, co On dla nas przygotował. Robi to, będąc jednocześnie w nas, komunikując to, co usłyszał i dowiedział się o rzeczach, które Jezus chce przekazać, a które Ojciec przygotował. Jest zawsze obecny jednocześnie w niebie, jak i na ziemi. Nie ma opóźnienia między tym, co usłyszysz, a tym, co komunikuje do naszego ducha. Można by rzec, mamy „przekaz na żywo.”

Świadek

Gdy to zrozumiemy, łatwiej będzie nam przekierować naszą uwagę na to, co jest w naszym duchu. To w nim odczuwamy Jego obecność, odczuwamy Jego pokój. Wiemy, że jest w niebie wiernym i prawdziwym świadkiem tego, co mówi Jezus i co przygotował Ojciec, i że dokładnie przekazuje te rzeczy do naszego ducha.

W Dz 5:32, mówiąc o śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa: „A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg (Ojciec) dał tym, którzy mu są posłuszni..” (Wierzą w Jezusa)

Kiedy Ojciec uczył mnie o swoim Duchu, podkreślił to, co powyżej napisałem. Spytałem Go: „Dlaczego Duch Święty 'unosił się' nad ziemią w 1 Mojż. 1:2?” Natychmiast odpowiedział: „Jako świadek stworzenia.” Zapytałem: „Ale dlaczego?” Usłyszałem: „Ponieważ Mojżesz potrzebował naocznego świadka stworzenia, aby mógł to potem zapisać.”

Naoczny świadek stworzenia, aby Mojżesz mógł to zapisać. Naoczny świadek życia i męki Jezusa. Skąd wiedziałeś, że to, co usłyszałeś od swego przyjaciela o Jezusie, było prawdą? Przecież nie byłeś jeszcze narodził na nowo. Albo gdy to mówił kaznodzieja, albo rodzic, albo gdy sam czytałeś Pismo? Skąd wiedziałeś, że to, co słyszysz o Jezusie, jest prawdą? To Ojciec przez swojego Ducha pokazywał ci, świadczył, potwierdzał, że to prawda i że musisz coś z tym zrobić. Jezus powiedział w Jan. 6:45: „Każdy, kto słyszał od Ojca i jest pouczony, przychodzi do mnie.”

To twój Ojciec mówił ci o Jezusie, przelewając miłość ze Swego Ducha do twego

Duch Święty jest świadkiem prawdy. Dlatego w Rz. 8:16 Paweł napisał, że Duch Święty 'świadczy' lub 'zaświadcza' naszemu duchowi, że dziećmi Bożymi jesteśmy. To prawda. On jest w niebie wiedząc od Jezusa i Ojca, że jesteś nowonarodzonym obywatelem nieba – jesteś dzieckiem Ojca. On świadczy o tej prawdzie do naszego ducha.

Aby działało to w twoim życiu, potrzebujesz zmusić swoje emocje i myśli i poddać je w posłuszeństwo prawdzie, którą Duch Święty świadczy naszemu duchowi

W ten sposób możemy poddać się kierownictwu Ducha. Gdy odczuwamy strach, przełączamy naszą uwagę na to, co On w nas zaświadcza. Kiedy idziemy na spotkanie myśląc, że wylejemy na nim na kogoś Boży gniew, ale nagle, w naszym duchu odczuwamy łaskę i miłość do tej osoby, wtedy podporządkowujemy własne emocje i myśli temu, co odbieramy w naszym duchu.

Naszym zadaniem jest podążać za niebiańskim przewodnictwem, które w doskonały sposób zostało umieszczone w naszym duchu. Z tego powodu w Nowym Testamencie nie ma modlitw do Ducha Świętego. Jego funkcją jest słuchanie, co mówią Jezus i Ojciec i objawianie tego, co zostało dla nas przygotowane. On nie będzie mówił od siebie.

„Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich chodzili.” (Ef 2:10, z greckiego)

W jaki sposób odkrywamy, co Ojciec przygotował, abyśmy w tym chodzili? Przez chodzenie z Nim, rozmawianie i pozwalanie Jego Duchowi, który zna głębokości Jego serca, aby objawiał naszemu sercu, co przygotował Ojciec.

Rozmawiaj z Ojcem, potem zatrzymaj się i skieruj uwagę na swojego ducha. Słucha i odbieraj. Czy odczuwasz Jego obecność, Jego pokój? Podążaj za tym i żyj na tej podstawie. Rozwijaj wrażliwość na Jego obecność w twoim duchu, wielokrotnie w ciągu dnia przekierowując na niego swoją uwagę.

To, co sam robię – pierwszą rzecz po przebudzeniu, to znajduje coś, za co mogę być wdzięczny. Czasami prosty fakt, że się obudziłem. Czasem to widok wschodu słońca, ładnej chmury, dzikiego zwierzęcia za oknem - „Dziękuję Ci Ojciec za to, że mogłem to dzisiaj zobaczyć. Dziękuję Ci...”

Zdyscyplinuj własne myśli i emocje; poddaj je temu, co odczuwasz w swoim duchu. To pozwoli ci żyć z twojego ducha, przez twą duszę, trenując twe ciało, by było posłuszne. Możesz rozpocząć dzień okazując wdzięczność, lecz potem zatrzymaj się, skieruj uwagę na swojego ducha i zacznij Go odczuwać. Odczuwaj Jego obecność, Jego pokój - On tam jest. Rozwijaj w sobie tę wrażliwość. To nie żadna magiczna formuła, to po prostu relacja.

Będę kończył to nauczanie, lecz zanim to uczynię, to jeszcze raz podzielę się kilkoma przemyśleniami oraz tym, co Ojciec powiedział mi, kiedy uczył mnie o Sobie i o swoim Duchu, który jest Święty.

+++

Kilka dodatkowych myśli w temacie Ducha Świętego.

W dniu Pięćdziesiątnicy Bóg opuścił świątynię i zamieszkał w ludziach

Czy potrafisz sobie wyobrazić, jakiej zmiany w swoim myśleniu musieli dokonać Żydzi, aby zrozumieć, że teraz wielki JA JESTEM mieszka w nich samych?

Całe życie byli nauczani (słusznie) o Bożej obecności, która zstępowała na przybytek Mojżesza i o tym, jak wielki JA JESTEM rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem (Wyj. 33:11). Byli nauczani o ofiarach, dzięki którym mogli zbliżyć się do Boga oraz o tym, jak Duch Święty spoczywał na proroku, kapłanie i królu, lecz nie na zwykłych ludziach.

Ewangelia Jana ukazuje ich zrozumienie Chrystusa, który istniał z Ojcem przed postaniem świata, i który wyrzekł się wszelkich praw, przywilejów i mocy jako Syn Boży, który opuścił niebo, by stać się dzieckiem i człowiekiem - Jezusem.

Słowo Boże, Słowo mocy Ojca, to Słowo, które przemawiało do Adama, Abrahama, Mojżesza i wszystkich proroków, stało się teraz człowiekiem i zamieszkało wśród nich. (Jan.1:14)

Teraz to zrozumieli

Kiedy Jezus wstąpił do nieba, musiał zarządzać swoim testamentem. Czyni to teraz przez Ducha Ojca. Będąc obecnie w niebie, nie jest już ograniczony do jednego miejsca i czasu, jak to miało miejsce, gdy żył w ciele na ziemi. Mając uwielbione ciało, może znaleźć się natychmiast w dowolnym miejscu. Dzięki Duchowi Ojca Jezus wie wszystko i może nadzorować swoje ciało na całym świecie.

Duch Święty jest jednocześnie zarówno w niebie, jak i w nas. Kiedy Pan zajmuje się czymś w naszym sercu, naszych emocjach, czyni to jednocześnie z naszego wnętrza, jak i w niebie.

Kiedy odnajdujemy w naszym duchu pokój w jakiejś kwestii dotyczącej naszego życia, dzieje się tak, ponieważ w niebie Duch Święty usłyszał od Ojca lub od Pana o tym pokoju. Jeśli odczuwasz pokój w duchu, to jest tak dlatego, że w niebie również w tej sprawie panuje pokój. Wszystko dzieje się w tym samym czasie, bez opóźnienia – komunikacja jest natychmiastowa. W twoim duchu tutaj odbierasz pokój, ponieważ Pan i Ojciec mówią „pokój” w tej kwestii w niebie.

Myślenie świątynne

Dz. 2:46 mówią nam, że „codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach...”. Co za zmiana w ich życiu! Chodzili do świątyni, jak robili to całe życie, ale obecności Boga już tam nie było.

Ciężko musiało być to przyjąć. Teraz szli do świątyni, aby uczyć się od apostołów o Chrystusie, który w nich żyje. Byli w świątyni, zdając sobie sprawę, że JA JESTEM – ten, który kiedyś zamieszkiwał za zasłoną, między cherubinami na Arce Przymierza, teraz mieszkał w nich! Jak to pojąć?!

Jednak te szczęśliwe dni, z jedną nogą w świątyni, a drugą w domu, trwały dość krótko

W Dz. 8:1 czytamy, że Saul z Tarsu, wraz z innymi, zaczęli mocno prześladować nowych wierzących, że: „wszyscy, z wyjątkiem apostołów, rozproszyli się po okręgach wiejskich Judei i Samarii”.

Czas między wydarzeniami Pięćdziesiątnicy (Dz. 2) a wyprowadzką każdego wierzącego z Jerozolimy wyniósł tylko około 12 (maks. 18) miesięcy. Zwróćmy uwagę, że w Dz. 2 widzimy Pięćdziesiątnicę, w 3 i 4 rozdziale Piotr i Jan stają przed przełożonymi i uczonymi w Piśmie. W 5 rozdziale giną Ananiasz i Safira. W 6 ustanawiają braci, którzy mieli zajmować się rozdzielaniem żywności wdowom. Cały rozdział 7 to obrona i śmierć Szczepana.

Wszystko to wydarzyło się w ciągu około jednego roku. Gdy życie wierzących znalazło się w niebezpieczeństwie, wszyscy opuścili miasto. Widziałem szacunki mówiące o 10 000 ludzi. Wszyscy wyjechali i nie chodzili już codziennie do świątyni. Teraz spotykali się po domach, aby uczyć się o Chrystusie w nich - wielkim JA JESTEM, który przez Ducha Ojca w nich zamieszkał.

Po tym, jak Saul z Tarsu nawrócił się i stał się apostołem Pawłem...

...ludzie zaczęli wracać do miasta, ale już nigdy więcej nie widzimy wzmianek o tym, że spotykali się w świątyni. Już jej nie potrzebowali. Realność Chrystusa w nich całkowicie opanowała ich życie. Mieli osobiste objawienie, wzmocnione przez objawienie Pawła, który pisał o Chrystusie w nas, o tym, że mamy umysł Chrystusowy, że zostaliśmy usprawiedliwieni w Nim, że Duch bada Ojca, szukając tego, co dla nas przygotował, itd.

Wierzę, że Pan pozwolił na to, że musieli w ciągu roku opuścić miasto, że stracili dostęp do świątyni, aby mogli teraz zacząć dostosowywać się do realiów Nowego Testamentu.

Dziś widzimy to samo

Chrześcijanie przez całe życie byli wychowywani w przekonaniu, że kościół to „dom Boży”, że Jego obecność jest tam mocniejsza, że bardziej spoczywa na liderach, i żeby być błogosławionymi, muszą chodzić do budynku, aby spotkać tam Boga. Ale potem otrzymują własne „objawienie Pięćdziesiątnicy” - Bóg nie mieszka w budynku, lecz jest w nich, w ich przyjaciółach, sąsiadach, współpracownikach i rodzinie - we wszystkich, którzy uwierzyli. Po co chodzić do świątyni? Jakie znaczenie ma to teraz dla chrześcijanina, którego priorytetami są dbanie o to, by jego brat i siostra zostali nakarmieni, ubrani, by byli odwiedzani i zatroszczeni?

I tu jest właśnie ogromna różnica między myśleniem „Chrystus w nas”, a myśleniem świątynnym. Świątynne myślenie koncentruje się na „liderze na górze” – ludzie wspierają osobę stojącą u góry. W myśleniu „Chrystus w nas” liderzy wzmacniają każdą osobę, aby żyła teraz własną wiarą.

Wielu z was wie, że nasza strona zamieszcza jeden z naszych kluczowych filarów:

„Nie jakobyśmy byli panami nad wiarą waszą, ale iż jesteśmy współpracownikami waszymi, abyście radość mieli; albowiem wiarą stoicie.” (2 Kor. 1:24)

System świątynny nie skupia się na Duchu Świętym mieszkającym w każdej osobie. Skupia się na Duchu Świętym poruszającym się w osobie (ludziach) stojącej na górze. W spotkaniach domowych skupiamy się na tym, co Chrystus czyni w każdej osobie, bez względu na jej wiek, status społeczno-ekonomiczny czy jej przeszłość.

Spotkania mają na celu wzmacnianie każdej osoby, by żyła teraz dla Chrystusa

Chodzi tu o kontynuowanie procesu uczniostwa w życiu ludzi. Spotkania mają na celu dostrzeganie pośród nas obecności Boga, działania Ducha Świętego. Kiedy Paweł pisał do Galatów, zapytał:

„Czy ten, który daje wam Ducha i dokonuje wśród was cudów, czyni to na podstawie uczynków zakonu, czy na podstawie słuchania z wiarą?”

Pisząc pierwszy list do Koryntian, stwierdza w 14:26: „Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem (uwielbieniem), inny nauką (czymś, co Bóg go osobiście nauczył), inny objawieniem (czymś, co Bóg mu pokazał), inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu.”

Pytanie samo się nasuwa: „Czy wasze spotkania wyglądają tak, jak opisał to Paweł?” Czy cuda są na nich powszechne? Czy dary Ducha są powszechne? Czy każda osoba ma możliwość podzielenia się tym, co Chrystus w niej czyni - pieśnią uwielbienia, objawieniem, nauką, poruszaniem się w darach?

Nie mówię o tym, by na każdym nabożeństwie ktoś wstawał z wózka inwalidzkiego, ale raczej o świadectwie wysłuchanej modlitwy powiedzianej wobec tych, którzy się za ciebie modlili. Czy jesteś w wystarczająco bliskich relacjach z ludźmi, by dostrzec co Bóg czyni, jak porusza się w ich życiu?

Dlaczego nie?

Kolejnym razem nowy temat, a teraz wiele błogosławieństw

John Fenn